Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 2. Kraków, Piątek dnia 19 Stycznia 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 34, I p.
Wszelkie przesyłki adresować należy wprost do Redakcyi.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Towarzysze! Robotnicy!

Już dwa całe roczniki naszego pisma oddaliśmy w Wasze ręce. Z numerem poprzednim (I-szym) zaczęliśmy trzeci rocznik.

Mimo najtrudniejszych warunków staliśmy zawsze wytrwale na straży interesów robotniczych. Broniliśmy Was szczerze i śmiało, wykazywaliśmy krzywdy Wasze i niedolę; każdej chwili jasno i otwarcie wskazywaliśmy Wam nagą prawdę i podawali Wam dłoń pomocną w walce o byt, w walce o wyzwolenie proletaryatu.

Wy wiecie sami najlepiej, że poparcia znikąd się spodziewać nie możemy tak, jak i wy znikąd go nie dostaniecie. We własnych siłach, w jedności nasza siła! Tylko własnemi siłami wzniesiemy wysoko nasz sztandar czerwony i zatkniemy go tam, gdzie się zacznie wolność, równość i braterstwo całego zorganizowanego proletaryatu!

Pismo nasze ułatwia Wam i wskazuje drogę do zwycięztwa a Waszą rzeczą jest popierać nas i nadal dzielnie.

Naprzód więc, Towarzysze! Niechaj każdy z Was stara się wszelkiemi sposobami o rozszerzanie pisma „Naprzód.“

Wszędzie, gdzie tylko przychodzicie, żądajcie pisma „Naprzód“ i nie chodźcie do lokalów, w których nie ma „Naprzodu“ i „N. Robotnika,“ w których nie ma pism robotniczych. Chodzi bowiem o to, aby jak najszerszy ogół obznajomił się z naszemi żądaniami, z ideą socyalistyczną.

Zawiadamiamy wszystkich Towarzyszy, że od następnego numeru począwszy pismo nasze wychodzić będzie 1-go i 15-go każdego miesiąca i że odtąd „Naprzód“ podpisywać będą: tow. Jan Englisch, jako wydawca, i tow. Tadeusz Reger, jako odpowiedzialny redaktor.

Towarzysze, przypominamy Wam, że wielu jeszcze nie zapłaciło prenumeraty za bieżący kwartał.

Nakładem wydawnictwa „Naprzód“ wyszły: „O stowarzyszeniach zawodowych.“ (6 ct.), „Czego chcą socyalni demokraci?“ (2 ct.), „Do pozbawionych praw.“ (1/2 ct. lub 1 grosz), „U Ogniska“ zbiór nowel Z. Niedźwieckiego i „Kalendarz robotniczy“ na rok 1894. (26 ct.)

Redakcya i Administracya.

Kraków, 19 Stycznia.

Ks. Sanguszko, marszałek krajowy, otwierając pierwsze posiedzenie Sejmu galicyjskiego, powiedział: „Jeśli Wydział krajowy nie zapomina nigdy, że on jest pełnomocnikiem tylko, a pan to Sejm, to i ta wysoka Izba nie zapomni pewno, ża ona także jest pełnomocnikiem, a pan to kraj, to ogół płacących podatki!...“

Piękne to słowa! zostały też przyjęte podobno żywemi oklaskami — ale też i na oklaskach się skończy.

„Koło polskie“ w Wiedniu, kiedy stanęło w opozycyi do rządu hr. Taaffego i jego reformy wyborczej, uzasadniało ten krok potrzebą bronienia „autonomii kraju“. Było ono zdania, że reforma taka winna być wprzód omawianą w Sejmie i że Sejm powinien się zająć przeprowadzeniem jej w duchu odpowiadającym warunkom kraju. Wiemy my dobrze, co to znaczy, lecz przecież... nie jeden był ciekaw zobaczyć tego dziwoląga. Teraz przekonujemy się, że wszystkie te frazesy były zwykłem szalbierstwem, bo panom tym ani w głowie reforma wyborcza.

Sejm galicyjski obraduje już od dni kilku a ani śladu jakiegokolwiek w tym kierunku wniosku, któryby przedłożył bądź to Wydział krajowy, bądź też który z „naszych“ posłów demokratycznych. Przeciwnie „Koło sejmowe“, w którego skład wchodzą wszyscy „targowiczanie“ i „stańczycy“, zamierza na przyszłość swoją korupcyjną agitacyę wyborczą za pomocą wódki i kiełbasy, którą tak znakomicie wypraktykowało w kuryi wsi i miasteczek, rozszerzyć także i na miasta. Ks. Sanguszko zaś w mowie swej, której ustęp na początku przytaczamy, bardzo zręcznie „zapomniał“ powiedzieć choćby słówko o ostatnich zajściach w parlamencie wiedeńskim i o „koalicyi“, aby nie być zmuszonym dotknąć sprawy reformy wyborczej,... reformy, której żąda niemal kraj cały. Tak wygląda ten „sługa“ Sejm, wypełniający wolę całego kraju!...

Za to między licznemi wnioskami, przygotowanemi przez Wydział krajowy, znajduje się także projekt podniesienia podatków od spirytusu i wódki, który znowu całym ciężarem swym niemal dotknie najbiedniejszą klasę ludności — robotników i chłopów.

Jakby dla zadosyćuczynienia za to i dla uspokojenia chłopów, domagających się już całkiem stanowczo i natarczywie zniesienia wyborów pośrednich w gminach wiejskich i zniesienia oddzielnych obszarów dworskich i obszarów gminnych, rzuca się im okruszynę, która się im już oddawna należała. Poseł Stanisław Badeni postawił, w imieniu stronnictwa konserwatywnego, wniosek zrównania prestacyi szkolnych (wydatków na tworzenie i utrzymanie szkół ludowych), w tym duchu, by na przyszłość gminy zarówno jak i dwory płaciły na utrzymanie nauczyciela i opędzenie wydatków szkoły po 6 prc. od wszystkich stałych podatków, a nie jak dotąd było, że dwór płacił tylko 3 prc. a gminy 9 prc., co było oczywistą krzywdą dla włocian. W ten sposób myślą „konserwatyści“ ugłaskać przynajmniej na razie swych wyborców — chłopów.

Poseł Romańczuk postawił w Sejmie wniosek, podpisany przez 19 posłów, zdążający do zmiany systemu wyborczego do Sejmu galicyjskiego. W uzasadnieniu tego wniosku powiadają wnioskodawcy, że ustawy o reprezentacyi krajowej z dn. 26 lutego 1861 r. już wówczas nie odpowiadały dostatecznie wymogom sprawiedliwości a obecnie nie odpowiadają one nadto i rzeczywistym stosunkom. Wybory pośrednie w gminach wiejskich są krzywdą, niedającą się niczem usprawiedliwić, okręgi wyborcze są w ogóle za wielkie i bardzo nierówne. Miasta mają za mało reprezentantów, a niektóre z nich wbrew wszelkiej słuszności zaliczone są do kuryi wiejskiej.

Wniosek sam brzmi: 1) wybory posłów w gminach wiejskich odbywają się bezpośrednio; miejscem wyboru jest każda gmina administracyjna; 2) prawo wyboru czynnego w miastach i gminach wiejskich otrzymują jeszcze następni pełnoletni obywatele austryaccy: a) wszyscy, którzy płacą jakikolwiek podatek bezpośredni; b) wszyscy, którzy mają stałe zajęcie w jakimkolwiek zawodzie i prowadzą własne gospodarstwo domowe, a przytem odbyli albo służbę wojskową albo są ojcami rodziny, złożonej najmniej z czterech osób, albo umieją czytać i pisać w jednym z języków krajowych — ci wszyscy mają prawo wyborcze w tej gminie, na której obszarze zamieszkali co najmniej jeden rok; 3) i 4) ustęp tego wniosku mówi o powiększeniu liczby posłów

SEN.

NOWELA

z francuskiego.

Zadowolony z siebie, położył się poseł narodu do łóżka. Dzisiejszą mową spełnił swój obowiązek. Jutro będzie się tylko o nim mówiło. Pisma „partyi porządku“ obsypią go od stóp do głów pochwałami i komplementami... Skoro tylko opuścił trybunę, kupiono się około niego; winszowano mu, ściskano mu rękę — zasłużył sobie też na to!

Jakże żywo przedstawił *Międzynarodówkę*![1]) Jaskrawo odmalował przepaść, ku jakiej się stacza społeczeństwo, jeśli zaniecha „poważnych środków zaradczych.“ A jaka logika! Ile ognia w wyrażeniu! Jakie wnioski! Jednym zamachem odciął potworowi siedm jego głów — i teraz może spać spokojnie.

Zasnął.

We śnie usłyszał głos, który doń rzekł: „Brawo! Mówiłeś wybornie!“ Na to poseł grzecznie zauważył: „Nieprawdaż?“ i oglądnął się dokoła, ale nie ujrzał nikogo.

Głos ciągnął dalej:— „Znam ja to. Znajdowałem się wśród tych samych okoliczności. Miałem także ratować porządek, własność, rodzinę, religię i ojczyznę. Nie wahałem się. Tyś także nie powinien. Miałem z tymi samymi nędznikami do czynienia. Był to związek utworzony z garstki ludzi z pospólstwa. A jakie oni wyznawali zasady! Chcieli wszytko zniszczyć: ojczyznę — nie mamy ojczyzny, mówili; rodzinę — nie zezwalali na małżeństwo; kasty i klasy — wszyscy ludzie są równi, piorunowali; własność — żądali, aby bogacze rozdzielili swe mienie pomiędzy ubogich! Nie chcieli mianowicie nic słyszeć o uczciwym procencie, który bez pracy ludzi utrzymuje.“

„Brawo! Masz słuszność! Mówisz o Międzynarodówce“ — zawołał przedstawiciel ludu.

— „Nie,“ odparł głos, „ale daj mi dopowiedzieć.... I czyż mogliśmy ścierpieć ten związek? to było niemożliwem. My jesteśmy przyjaciółmi wolności. Tolerujemy wszelkie religie, wszelkie przekonania, wszelkie zwyczaje, wszelkie związki. Aleź to nie był związek, — to był spisek. Coby się stało z armią, gdyby ojczyzna była dla żołnierzy czczem słowem? Coby się stało z handlem i przemysłem, gdyby pieniądz nie przynosił dochodów i gdyby bogacze mieli się dzielić z ubogimi? Coby się stało z całem społeczeństwem, gdyby odrzucono małżeństwo? A potem, dlaczego zaczęto ich prześladować? Długo żyli swobodnie. Ich agitacyi nie tłumiono. Kiedy zaczęto ich prześladować? W której dobie panowania Nerona? Dopiero, gdy podpalili stolicę. Był to straszny pożar! Wszystkie dzielnice miasta stały w płomieniach! Nie chcieli się przyznać, wypierali się, ale nadaremnie....“

„Zapewne!“ przerwał deputowany „nadaremnie będą się wypierali, że podpalili Paryż.“

— „Rzym, nie Paryż,“ rzekł głos. „Chcę ci tego dowieść. Kiedym rozkazał ich prześladować, spłonął mój pałac dwa razy. Byłże to przypadek?“

„Twój pałac w Bourges [2]), tak jest, przypominam sobie“, zauważył poseł.

— „Ach nie; w Nikomedyi.... Straszni byli to ludzie. Po całym kraju rozsiani w rozlicznych małych stowarzyszeniach. A jaka organizacya! Wyglądało to, jakoby te stowarzyszenia były od siebie niezależne, w rzeczy zaś samej była ich agitacya wspólna, obmyślona....!“

„Sekcye Międzynarodówki“ mruknął poseł.

— „Nie. Kościoły... Stronnicy tej sprawy byli to jedynie ludzie z niższych warstw....“

„Tak, tak, introligator...“

— „Nie, rybak.“

„Jestże Varlin....“ [3])

— „Piotr było jego miano. Byli to ludzie z pośród ludu roboczego, a jednak umieli oni organizować piekielną propagandę. Wyprawiali ze swego grona emisaryuszów we wszystkie okolice świata....“

„Tak jest, naprzykład Tolain...“ [4])

— „Nie, Paweł. Byli bardzo przebiegłymi, wszystko umieli dla swego celu wyzyskać...“

[1]) „Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników“ (zwane krótko Międzynarodówka lub Internacyonał) założone przez Marxa w r. 1864, było pierwszą socyalistyczną międzynarodową organizacyą robotników.

[2]) Czytaj: Burż, główne miasto departamentu Cher (czyt.: Szer) we Francyi.

[3]) Introligator Varlin (czytaj: Warlę), jeden z najwybitniejszych socyalistów francuskich i przywódzców Komuny r. 1871., rozstrzelany 24 maja 1871.

[4]) Robotnik Tolain (czyt.: Tolę), jeden z założycieli Międzynarodówki, wybitny socyalista francuski

i wyłączeniu niektórych miast z kuryi wiejskiej do kuryi miast.

Wniosek ten ma być przekazany Wydziałowi krajowemu do opracowania i postawiony na najbliższej sesyi pod obrady sejmu. Jak z powyższego widzimy wniosek ten jest jeszcze mniej dobrym niż było przedłożenie hr. Taffego.

Porobiono w nim mnóstwo zastrzeżeń, z których żądanie, by wyborca był ojcem rodziny, złożonej z 4 osób, jest jeszcze śmieszniejszem, niż hr. Taaffego pomysł dania prawa wyborczego „kapralowi“ wobec tego, że prawo wyborcze i tak miałoby służyć wszystkim umiejącym czytać. W żądaniu swem, aby ten, kto chce mieć prawo wyboru, mieszkał stale w jednem miejscu przynajmniej rok jeden, poszedł poseł Romańczuk dalej nawet niż hr. Taaffe, który wymagał tylko 6 miesięcy. Wogóle cały ten wniosek nie zbyt chlubnie świadczy o szczerości p. Romańczuka a przekazywanie go Wydziałowi krajowemu równa się... uśmierceniu tegoż.

T. R.

PRZEGLĄD.

Jeszcze o „demokracie“ Rutowskim. Dwa dni po „komedyi,“ odegranej w teatrze tarnowskim urządził „demokrata“ Rutowski drugą szopkę, zwaną sejmikiem relacyjnym w Bochni. I tu gadał te same brednie, tylko z większą jeszcze bezczelnością — bo brakło w Bochni tych „żywiołów nowych, młodszych, których nie mógł już poznać i z którymi stracił czucie“— słowa Ks. Dr. posła Kopycińskiego wypowiedziane w Tarnowie. To też w Bochni wymknęły się temu „patryotycznemu demokracie,“ niektóre zdania godne uwiecznienia. Między innymi powiedział on: „Idee młodoczeskie spełnić się mogą jedynie na trupie Polski, (?) Austryi (!). Polityka nasza stać przy Austryi“, że „Reforma wyborcza hr. Taffego — zdaniem jego — była pomysłem biurokracyi ausryackiej (!?) obliczonym na masy, by łatwiej nad niemi panować. Powszechne głosowanie prowadzi do despotyzmu, do absolutyzmu, do caryzmu!“ Najlepiej charakteryzuje tego „postępowca“ wyrażenie: „...szkoda, że u nas nie było możności zawieszenia konstytucyi...“ i ostatnia uwaga, którą zrobił w odpowiedzi na interpelacyę jednego z wyborców, że „dotąd składali sprawozdania sami tacy posłowie, o których my w Wiedniu nic nie wiemy“.

Panie demokrato! Św. Mateusz w swojej ewangelii V. pisze: „Jeżeli cię prawe oko twoje — albo prawa ręka twoja — gorszy, wyrwij je — odetnij ją — a zarzuć precz od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało iść wszystko ciało twoje do piekła.“

Przyjdzie czas, kiedy lud te słowa ewangelii praktycznie zastosuje.

Krakowska izba handlowa jest obecnie widownią najrozmaitszych skandałów wynikających z wadliwości całego obecnego systemu wyborczego w Austryi. Krzyki naszych patryotów i niby antysemitow powtarzających co krok „popierajmy przemysł ojczysty“ i „nie kupujcie u żydów“ a które należałoby właściwie przetłomaczyć „zdobądźmy sobie“ „rdzennie miejscowych“ — ojczystych oszustów i lichwiarzy — otóż krzyki ich na Hirschów Landauów, Rappaportów, Reichów i t. d., że korrumpują wyborców, że przeprowadzają wybory do izby handlowej tak, jak im jest dogodne, wówczas dopiero dadzą się należycie osądzić, jeżeli sobie przypomnimy, że ci sami ludzie są po większej części najzaciętszymi wrogami wszelkich reform gruntownych, zwłaszcza zaś co do reformy wyborczej. To też i w tym wypadku „uzdrowić stosunki panujące w krakowskiej izbie handlowej znaczy tyle co odebrać przywilej dalszego korrumpowania wyborców i szwindlowania przy skrutynium (przeliczaniu głosów) żydom a oddać ją w ręce — nie żydów.

Jego Ekscelencya namiestnik hr. Badeni w mowie swej podczas otwarcia sejmu powiedział: „Raczcie mi wierzyć, że wszelkie pogadanki o jakiejś śrubie podatkowej, którą się systematycznie bez wyrozumiałości i nieuwzględniając stanu faktycznego przykręca, są nieuzasadnione!...“ I jakby dla poparcia tych przekonywujących słówek (o! nas przekonały one zupełnie!) postawionym został wniosek przyjścia z pomocą ludności dotkniętej klęskami w ubiegłym roku i o wstrzymanie bezwzględnego ściągania podatków pod grozą zupełnego zubożenia naszych włościan. Jeżeli namiestnik miał rzeczywiście ochotę aby mu uwierzono, powinien był raczej postarać się wprzód aby rzeczywiście nadużyć pod tym względem nie było, albo zapobiedz wprost stawianiu podobnych wniosków. Czcze zaprzeczanie nie zmienia nigdy istoty rzeczy.

Wiec radykałów ruskich. Socyalizm ma tę właściwośc, że nietylko masy robotnicze i pojedyncze jednostki łączy pod swym sztandarem, lecz, że rozszerzając się coraz bardziej, wciska się, a raczej niejako wsiąka w inne partye o odmiennym nawet, jak on programie. Tak ma się rzecz z ruską partyą radykalną, która zdobywa sobie zwolenników wśród rusko-galicyjskich chłopów. Dowodzi tego wiec tej partyi, który się odbył w dn. 5 stycznia w Kołomyi. Włościanin Iwan Sandulak z Kozłowa wniósł rezolucyę, na którą się wszyscy zgodzili: „Ruska partya radykalna wskazuje ludowi ruskiemu właściwą drogę walki o swe prawa, zaś z polskich partyi zasługuje na największe uznanie partya socyalistyczna“(nie stronnictwo chłopskie *pr yp. Red.*). W następnej rezolucyi „uznaje wiec za rzecz konieczną organizacyę socyalną ludu roboczego, na zasadach radykalno-demokratycznych,“ oświadcza się za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem głosowania, a przeciw projektowi rządowemu, zdążającemu do zaprowadzenia przymusowych spółek rolniczych i włości rentowych: ...„rząd powinien bezpośrednio, bez spółek, przeprowadzić wykupno gruntów, wystawionych na licytacyę i grunta te odstępować za opłatą gminom na wspólną własność.“ Dalej żąda wiec zniesienia podatkw od domów i gruntów a zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego (t. j. stosownie do dochodów, coraz wyższego), nareszcie ustaw ochronnych dla robotników wiejskich, na wypadek choroby, kalectwa i starości, i wzięcie w obronę wszystkich robotników przeciw wielkiej własności przez zmniejszenie dnia roboczego i t. d.

Jak z powyższego wynika, radykalni chłopi ruscy stanęli na zupełnie innem stanowisku aniżeli to, które zajął ich przedstawiciel „intelligent“ dr. Iwan Franko na wiecu „Stronnictwa chłopskiego,“ w Krakowie i doczekał się ten karj... „radykał,“ że go właśni ruscy chłopi opuścili i pozwolą mu teraz prawdopodobnie swobodnie nadal wznosić toasty na cześć reakcyjnych hr. Falkenhaynów. W każdym razie wiec w Kołomyi wskazuje jasuo, że świadomość u ciemnych dotąd i wyzyskiwanych wiejskich mas ludowych wzrasta ciągle.

Krajowy kongres czeskiej socyalnej demokracyi odbył się w Budziejowicach podczas świąt Bożego Narodzenia. 81 delegatów reprezentowało 47 miejscowości; z tych 64 było przedstawicielami politycznych, a 17 zawodowych organizacyj.

Kongres oświadczył, że stoi na gruncie Programu Hainfeldskiego. Ze sprawozdań za r. 1893, widać wielkie postępy partyi czeskiej. Założyła ona 10 stowarzyszeń politycznych, których suma członków wynosi 3650; odbyła przeszło 2000 publicznych zgromadzeń ludowych i stowarzyszeniowych; 76 zgromadzeń zakazały władze. Czeskie stronnictwo socyalno-demokratyczne posiada 9 pism politycznych z nakładem 23.550 egzemplarzy, 11 pism zawodowych z 21.000 prenumeratorów, 3 pisma humorystyczne z nakładem 10.000 egz. i jedno pismo kobiece z nakładem 2.700 egz. Razom więc wynosi nakład prasy partyjnej czeskiej 64.650 egz.

Kongres wyraził życzenie, by austryacki zjazd partyjny we Wiedniu powziął ostateczną uchwałę co do strejku generalnego; plan organizacyjny przyjął podobny do austryackiego.

Projekt reformy wyborczej. Wskutek utworzenia Wielkiego Wiednia wniósł rząd projekt reformy wyborczej do sejmu dolno-austryackiego, która obecnie okazała się niezbędną. Lecz nie jest to reforma prawa wyborczego w tem znaczeniu, jak się tego domaga lud i jak to już nawet nie jednokrotnie w sejmie podnoszono.

Takie projekta rząd sam, a raczej namiestnik tamtejszy umie przy pomocy liberałów, (podobnie jak u nas) zawsze na czas unicestwić. Tym jednak razem rozchodzi się tyl-

---

„Naprzykład stowarzyszenia konsumpcyjne.....“

— „Nie, misterye“...

„Stowarzyszenia zawodowe?“

— „Katakumby. Słowem, byli to ludzie w najwyższym stopniu niebezpieczni. Najciekawszem jest to, że gdy przyszło ginąć, ginęli bohatersko, publicznie swą wiarę wyznawając; na miejsce stracenia szli pewnym krokiem; wykonania sprawiedliwości oczekiwali spokojnie, strachu nie znali“...

„To prawda: Millière, Duval“...[5])

— „Nie. Całkiem inne były to imiona, mianowicie szczególnie odznaczały się kobiety“.

„Petrolerki!“ [6]).

— „Nie rozumiem się. Jeśli mi nie przestaniesz dalej przerywać, to będę zmuszony milczeć... Ich przywódzcy byli wstrętnymi demagogami. Wspomnę tylko jednego, o którym powiadają, że chciał lud podburzyć do spalenia całej dzielnicy miasta“.

„Wszystkie magazyny towarów“...

— „Nie, synagogi. Chciał lud nakłonić do zamordowania przedstawiciela publicznej władzy“...

„Generała Lecomte“...[7]).

— „Nie, prefekta Orestesa. Był on niebezpiecznym demagogiem“.

„To jest Raoul Rigault“ [8]).

— „Nie, to był niejaki Cyryl, święty Cyryl [9]), jak go zwano. Zamordował on uczoną Hipatyą. I to jeszcze nie wszystko. Chociaż w ich szeregach znajdowali się uczeni — mimo to spalili ci nędznicy z nienawiści do nauki wielką bibliotekę“.

„W Luwrze!“ [10])

— „Nie. W Aleksandryi [11]). Musiałem energicznie wkroczyć. Jestem przekonany, że moi następcy dzieło me dalej prowadzili. Posługiwałem się jednym bardzo skutecznym środkiem: wymordować. Ten sam środek, którego ty chcesz użyć. Wiadomem ci jest, że po mojej śmierci mieli kilkakrotnie sposobność ogarnięcia władzy państwowej. Ale wskutek nadużyć, jakimi w czasie swego krótkiego panowania zawinili, nie zdołali się utrzymać. W każdym razie byli oni jedynie lokalnem, przez złe książki i fanatycznych agitatorów wywołanem zjawiskiem, które wkrótce znikało. Jestem przekonany, że moje ustawy skutkowały i że teraz ani jeden z tych zbrodniarzy nie istnieje. Nic tak nie skutkuje przeciwko tym niebezpiecznym sektom, jak surowe kary i surowe sądy“.

„Wybornie!“ zawołał poseł. „Powiedziałeś prawdę. Nie jest mi wprawdzie jasnem, o czem mówisz, ale to nic, zasada jest dobra. Jestem zupełnie twego zdania. Porządek, to jest moja religia, a jest ona i twoją. Cześć ci, kochany bracie! Ale czy wolno mi spytać cię o twe imię?

— „Jam jest imperator Dyoklecyan“...[12])

„Imperator Dyokl... Wróg kościoła! Prześladowca Chrześcijan! O jakich tedy ludziach mówiłeś?“

— „O Chrześcijanach“.

. . . .

[5]) Czytaj: Milier, Diwal; socyaliści francuscy, członkowie komuny, straceni po upadku tejże 26. maja 1871.

[6]) Potroleum znaczy nafta. Petrolerami i petrolerkami nazwano robotników i robotnice, którzy podczas komuny paryskiej za pomocą nafty spalili pałac królewski *Tuilerye*, ratusz paryski i inne pomniki niewoli.

[7]) Czytaj: Lekąt.

[8]) Czytaj: Raul Rigol. Były urzędnik policyi, następnie jeden z najwybitniejszych członków komuny. Kiedy rząd francuski wypędzony przez komunę z Paryża, mający wtedy tymczasową siedzibę w Wersalu stracił zakładników komuny, Rigault, jako prokurator tejże, kazał rozstrzelać zakładników wersalskiego rządu. On to rozkazał spalić Tuilerye i t. d. Schwytany przez wojska wersalskie na barykadach śródmieścia 24 maja 1871 został natychmiast rozstrzelany.

[9]) Święty Cyryl, patryarcha aleksandryjski od r. 412 do 444 po Chr., wypędził żydów z Aleksandryi i chciał spalić ich dzielnicę. Gdy się temu oparł prefekt Egiptu Orestes, napadło go 500 mnichów na ulicy. Filozofkę Hipatyą zamordowali w r. 415 Chrześcijanie w okrutny sposób na ulicy na rozkaz świętego Cyryla.

[10]) Louvre (czyt.: Luwr), pałac królewski w Paryżu, przytykający do Tuileryj, zawierający muzea i bibliotekę, spalony podczas komuny w maju 1871. r., teraz odbudowany.

[11]) Bibliotekę aleksandryjską spalili w r. 390 Chrześcijanie pod przywództwem arcybiskupa Teofila, rozwścieczeni uroczystością na cześć egipskiego bożka Serapisa.

[12]) Cesarz rzymski, którego stolicą była Nikomedya.

KONIEC.

ko o przyznanie głośnemu burmistrzowi miasta Wiednia Dr. Priexowi głosu wirylnego (przywiązanego do piastowanego urzędu) w sejmie. Charakterystyczną jest uwaga, którą przy tej sposobności zrobił Namiestnik dolno-austryacki:

„...rząd ma być obecnie zajętym zbieraniem materyałów statystycznych dla reformy ordynacyi wyborczej do rady państwa a reforma ta ma być przeprowadzoną dla wszystkich krajów na równych zasadach.“

Dla nas jest ona tem więcej ciekawą, że tu była mowa o tym rządzie, w którego skład wchodzą Polacy i który Polacy popierają. Jakie też stanowisko zaimie „Koło polskie“ wobec rządu, który chce reformy wyborczej opartej na zasadach równych dla wszystkich krajów, kiedy ono odrzuciło reformę hr. Taaffego, także i z tego powodu, że ta „nieuwzględniała należycie potrzeb naszego kraju?“

Wogóle jednak rząd całą tą sprawę reformy wyborczej coś zanadto — dokładnie zaczyna badać i radzibyśmy dać skromną radę — aby tylko nie przesolił. To ciągłe przewlekanie i tysiączne wykręcanie tej sprawy nie nabierze ani za grosz znaczenia, ani też nie straci na groźności jeśli się skryje za stosy zapisanej cyframi bibuły i statystyczne koziołki — tembardziej, że jeżeli lud zechce tę robotę skontrolować dokładnie, wnet „statystyczne koziołki“ staną prosto na nogi, a wtedy koziołka wywróci... nie socyalna demokracya.

Szląsko-poznański zjazd partyjny odbył się *Haynau* 31. grudnia 1893. i 1. stycznia b. r. Pomiędzy 35 uczestnikami było 3 Polaków: tow. *Koron* z Raciborza, *Oktawa* z Nowego Miasta i *Morawski* od komitetu polskiej Partyi socyalistycznej pod rządem niemieckim. Wyjaśniono na tym zjeździe ostatecznie stosunek partyi polskiej do niemieckiej przez oddanie Poznańskiego wyłącznie partyi polskiej i przez zastrzeżenie zupełnej autonomii obu partyi co do Górnego Szląska.

Jezuici powrócą do Niemiec, skąd ich wypędził był ks. Bismark w czasie, kiedy stał jeszcze na szczycie swej potęgi, a powrócą głównie za zgodą i wpływem socyalnej demokracyi. Towarzysze nasi bowiem w parlamencie niemieckim trochę odmienniej, aniżeli np. patryotyczni demokraci polscy, hołdujący taktyce „niehonorowo, ale zdrowo!“, pojmują stałość i niezmienność zasad i surowo przestrzegają, żeby czyny ich były zawsze w zgodzie z naszymi socyalistycznymi ideałami i hasłami, — o ile na to pozwala dzisiejsze burżuazyjne społeczeństwo. Socyalizm głosi zupełną wolność i swobodę sumienia dla wszystkich bez wyjątku... a więc i dla jezuitów. Socyaliści wiedzą dobrze czem byli, są i do końca pozostaną jezuici, mimo to nie boją się ich wcale, raz — choćby dlatego, że zbyt łatwo poznać wartość tych rumianych, ogolonych i zniewieściałych policzków, tych słodkich, szyderczo uświecniętych postaci w czarnej sutannie (nietylko zewnętrznej!), a powtóre, że ufni w potęgę swojej idei pragną właśnie walki otwartej i bezpośredniej, która im zwycięstwo ułatwia. Przykład tego mieliśmy tu w Krakowie i dlatego radzi jesteśmy, że socyaliści niemieccy nie przyłożyli ręki do dalszego ucisku... choćby nawet jezuitów.

Na kongresie socyalistów holenderskich przyszło do wyraźnego rozłamu między socyalną demokracyjną, a socyalistami niezawisłymi, na których czele stoi słynny *Domela Nievenhuis*

Anarchiści. Zawsze w czasach, kiedy ruch robotniczy . . . . . . **skonfiskowano**

Fakta mówią za siebie. Nie potrzeba komentarzy.

Gminy komunistycznne. W Ameryce północnej istnieją od lat wielu i bardzo dobrze się rozwijają liczne gminy komunistyczne, oparte na wspólnej własności ogółu i równości w korzystaniu z wytworów pracy.

W b. roku założyli znowu socyaliści australscy nową taką osadę na następujących warunkach: Właścicielką środków produkcyi i wytworów pracy będzie gmina (ogół uczestników osady komunistycznej). gmina również będzie miała w swem ręku kierownictwo i nadzór nad produkcyą. Gmina obejmuje na utrzymanie i wychowanie dzieci począwszy od 6 roku życia.

Wytwory pracy, przeznacza się w jednej części na zapas i potrzeby wspólne całej gminy, a w drugiej dzieli się równo między wszystkich dorosłych członków osady.

Cała osada rozpada się na szereg samodzielnie rządzących się wiosek (gromad), które wybierają co roku przełożonego; ogół gromad wybiera dyrektora (na jeden rok) celem sprawowania dozoru nad poszczególnem gromadami.

Osada gwarantuje wszystkim członkom swobodę myśli i sumienia i najzupełniejszą wolność osobistą.

Religia jest rzeczą prywatną i nie wolno nikomu narzucac przekonań religijnych.

Kobiety są ekonomicznie i społecznie najzupełniej zrównane z mężczyznami t. j. mają te same prawa, ale i te same obowiązki co mężczyźni.

Każda gromada odbywa od czasu do czasu zebrania, w których uczestnicy załatwiają wspólne sprawy a przedewszystkiem porozumiewają się co do rodzaju i ilości przypadającej na każdego pracy.

Ziemię uprawiają wszyscy wspólnie. Kobiety mają prawo wyboru między pracą domową lub pozadomową.

Gromada prowadzi wspólną gospodarkę w najszerszem tego słowa znaczeniu. Kuchnia, pralnia, zakład krawiecki itd. wszystko jest wspólne, jednakowoż wolno poszczególnym małżeństwom prowadzić osobne gospodarstwo. Osada założy tyle bibliotek, szkół itd. ile będzie gromad, oraz będzie wydawać własne pismo.

Tak więc lud robotniczy ucieka z ojczyzny i na pustkowiach amerykańskich, zdala od kapitalistycznej cywilizacyi i wyzysku — szuka tej odrobiny szczęścia ziemskiego, którego go pozbawia kapitalistyczna gospodarka prywatna.

Poważny ruch w Sycylii. Na Sycylii, która się liczy do najurodzajniejszych krajów w świecie, zmusił *głód* ludność robotniczą miejską i wiejską do *rewolucyi*. Okropne położenie chłopów i robotników sycylijskich wyzyskiwanych przez panów, gnębionych przez rządowe i gminne władze, które dopuszczały się ogromnych nadużyć przy ściąganiu podatków, doprowadziło ich wreszcie do tego rozpaczliwego kroku. Chłopi wpadali do miast, uderzali na budynki rządowe i gminne palili urzędy pocztowe, przecinali druty telegraficzne, zabijali urzędników i żołnierzy wśród okrzyków: „Precz z podatkami konsupcyjnymi! Precz z królem! Precz z królową!“ *Crispi*, prezes włoskiego gabinetu, obiecał im w pierwszej chwili poprawę doli. Ale widząc, że samą obietnicą nie uspokoi ludu, że obietnicy trzebaby dotrzymać, chwycił się innego środka: *proch i ołów* — oto lekarstwa na nędzę i niezadowolenie. Rząd wysłał *60.000 wojska* do Sycylii, zawiesił nad nią *stan wyjątkowy*, a naczelną komendę powierzył jenerałowi *Morra*. Ten przywrócił „porządek“, *aresztowano* posłów socyalistycznych i naczelników związków robotniczych, między nimi posła *De Felice Giuffrida*, naczelnego prezesa „Związków Robotniczych“ („Fasci de Lavoratori“). *Strzelano* do ludności, *mordowano* ją masami, rozwiązano stowarzyszenia robotnicze i chłopskie...

Jaki weźmie obrót ta sprawa, nie da się się jeszcze przewidzieć. Ruch rewolucyjny rozszerzył się już na południowe, środkowe, a nawet nieco i na północne Włochy. Jeżeli tedy ogarnie całe państwo, jeżeli cały proletaryat włoski stanie ramię do ramienia tak, jak sycylijski, — w takim razie runie obecny rząd monarchiczny, a na jego gruzach założy zwycięski lud prawdziwie ludową republikę. Jeżeli zaś rewolucya nie będzie jednolitą, jeno miejscową tylko i porozrywaną, — to ma się rozumieć, zwycięży rząd. We krwi i łzach zagasi głodem i nędzą wywołany wybuch, ogniem i mieczem zdziesiątkuje niezadowolone tłumy, a pozostałe przy życiu skaże na dalsze powolne konanie z głodu!...

Ale tradycya krwi niewinnie przelanej za świętą sprawę nie zgaśnie już nigdy w ludzie sycylijskim. Wywoła ona w bliskiej przyszłości na widownię polityczną nowe masy domagające się światła i chleba.

»A choć w tej z kłamstwem walce
»Niejeden życie straci,
»Na miejsce opróżnione
»*Dziesięciu* stanie braci!«

Historya uzna w ruchu sycylijskim walkę wstępną przed ostatnim bojem ludzkości.

Milicya we Włoszech. „Włochy, jeżeli się chcą uratować przed nieuchronnem bankructwem, muszą u siebie zaprowadzić system milicyi na wzór Szwajcarji.“

Przy pomocy dat statystycznych udawadnia też, jak na dłoni, że źródło finansowej i gospodarczej nędzy tego kraju, leży w niezmiernych wydatkach na armię i marynarkę wojenną. Milicya zbawi Włochy — i będzie dla nich całkiem wystarczającą obroną przed wszelkim zewnętrznym wrogiem, a nawet lepszą niż dotychczasowa armia stała. I któż to tak dowodzi? No, tym razem żaden bluźnierczy socyalista, lecz ekonomista burżazyjny Paweł Leroy-Beaulieu, członek francuskiej akademii, i to w „Ekonomiście francuskim,“ piśmie mającem niemałe znaczenie zarówno u obrzezanych, jak i nieobrzezanych giełdziarzy paryskich. Pan ten jest z rodzaju tych „uczonych“ dwulicowych ekonomistów jak demokrata Szczepanowski. Francya bowiem, która bez porównania bogatszą jest niż Włochy, może jeszcze czas jakiś karmić nienasyconego Molocha militaryzmu, gdy tymczasem Włochy, dobiegły do końca różańca i stoją już nad tą samą przepaścią, w którą przed niedawnym czasem runęła Grecya pod ciężarem wydatków na armię. Lecz czyż „uczony ekonomista“ zapomniał, że z czasem i najobfitsze źródła się wyczerpią, jeżeli się nie położy końca bezustannemu wysyssaniu? Niedługo, a i Francya zaśpiewa na tę samą nutę co dzisiaj Włochy. I nie tylko Francya, ale wszystkie militaryzmem uszczęśliwione państwa „kulturne“ zostaną niedługo zmiażdżone błogosławionem brzemieniem podatków krwi i pieniędzy. Całkiem słusznie wywodzi on, że Włochy nie mają właściwie wrogów zewnętrznych. Lecz znów zapomina, że armia stała skierowaną jest głównie przeciwko wrogiemu, bo budzącemu się do świadomości proletaryatowi wewnątrz państwa. Co do Włoch, dałoby się jeszcze może utrzymać twierdzenie, że grasujący w Rzymie klerykali i papież, mogą być groźnymi dla zjednoczonych Włoch. Lecz przypuśćmy nawet, że gdzieś w Italii znajduje się jeszcze parę set głupich jak but klerykalnych chłopów, to trochę wolności prasy, wolność sumienia i wiedzy i swoboda nauczania bez pomocy najnowszego systemu karabinów i bagnetów i bez prochu bezdymnego, uczynią ich w krótkim czasie całkiem dla państwa nieszkodliwymi.

Lecz burżuazyjne społeczeństwo musi dla obrony dzisiejszego systemu wyzyskiwania utrzymywać milionowe armie: bo czyż ma ono jeszcze jakąkolwiek broń prócz brutalnej siły i gwałtu wobec zwycięskich napadów socyalnej demokracyi?

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę 7 stycznia odbyło się poufne zgromadzenie partyjne w lokalu Immerglücka przy ul. Zwierzynieckiej, na którem złożone zostało sprawozdanie z ruchu partyjnego i sprawozdanie kasowe, a następnie wybrano nowy komitet partyjny i mężów zaufania z każdego zawodu. Uchwalono nadto, aby towarzysze każdego zawodu wybrali między sobą kilku mężów zaufania, dla każdej dzielnicy jednego, — którzyby pod przewodnictwem męża zaufania, wybranego na zgromadzeniu partyjnem, stanowili osobny komitet dla każdego zawodu. Zadaniem tego komitetu jest rozszerzanie pism partyjnych i ulotnych, dbanie o organizacyę towarzyszy własnego zawodu i postaranie się o założenie w najbliższym czasie stowarzyszeń zawodowych wolnych. Nadto zaś ułatwienie komitetowi partyjnemu porozumiewania się z ogółem towarzyszy.

Kraków. W piątek 12 stycznia odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie Stowarzyszenia robotników piekarskich. Tow. Reger zdawał sprawę z Kongresu zawodowego. Tow. Gajer wspomniał o nieuczciwej, pokątnej agitacyi przeciwników i zachęcał towarzyszy do zgody i solidarności. Uchwalono zwołać za dwa tygodnie drugie nadzwyczajne zgromadzenie.

Tow. żydowscy odbyli w sobotę 13 stycznia poufne zgromadzenie, na którem tow. Rubinstein i Haecker omawiali korzyści organizacyi i program socyalnej demokracyi. Towarzysze żydowscy postanowili przystępować jak najliczniej do stowarzyszenia robotniczego „Siła“ i otworzyć dla wygody członków osobny lokal na Kaźmierzu.

Towarzysze szewscy odbyli poufne zebranie w niedzielę 14, na którem zdawał sprawę delegat na Kongres stowarzyszeń zawodowych we Wiedniu.) Wybór komitetu mężów zaufania odłożono do następnego zgromadzenia.

Podgórze. »Siła« tutejsza zaczyna się znowu podnosić Dnia 7 stycznia odbyło się poufne zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Serkowski i Reger, zachęcając towarzyszy do przystępowania do stowarzyszenia, bo tylko organizacya może nam dać siłę i odporność w obec wyzysku i niedoli.

W niedzielę dnia 21 stycznia odbędzie się Walne Zgromadzenie, na którem zostanie wybrany nowy wydział. Lokal stowarzyszenia „Siły“ znajduje się przy ulicy Salinarnej L. 9.

Nowy Sącz. Od samego już początku organizacya nasza miała w Nowym Sączu jeden z najsilniejszych punktów oparcia i najlepiej się rozwijała. »Siła« tamtejsza, które powstała na gruzach dawnej »Czytelni warsztatowej« była jednem z najliczniejszych (400 do 500 stałych członków), najbogatszych i najlepiej prowadzonych stowarzyszeń robotniczych w Galicyi. Zgromadzenia, odczyty, wieczorki i t. p. odbywały się tam częściej niż gdziekolwiek indziej. Nadto miała „Siła“ własną kapelę i chór znakomity. Jeżeli który z członków zachorował, dostawał bardzo często, niezależnie od „Kasy chorych“ także ze stowarzyszenia ładną pomoc, a wdowy po

członkach „Siły“ dostawały nieraz po 40—60 i więcej zlr., jako zapomogę na opędzenie piewszych potrzeb. Towarzysze nowosądeccy nieszczędzili też nigdy sił i ofiar, gdzie chodziło o poparcie sprawy robotniczej i o propagandę naszej idei. Nic też dziwnego, że ściągnęli na się szczególniejszą opiekę władz politycznych, a przedewszystkiem władz kolejowych. W przeciągu dwuletniego istnienia tam organizacyi, wydalił zarząd warsztatów kolejowych kilkunastu najdzielniejszych towarzyszy, między którymi pięciu mężów zaufania partyi socyalnno-demokratycznej.

Pierwszy maja w roku 1892 wypadł w Nowym Sączu znakomicie; w roku zeszłym (1893) nie pozwoliło starostwo na zgromadzenie publiczne, a zarząd warsztatów kolei państwowej zmusił robotników do pozostania w warsztatach. wskutek czego dopiero wieczorem odbyło się zgromadzenie poufne. Rozgoryczenie jakie ztąd wśród towarzyszy nowosądeckich powstało, odbiło się dość przykro na całej organizacyi, która odtąd zaczynała się rozluźniać, głównie dla tego, że nie odpowiadała ona już — w obec ciągłych przeszkód ze strony władz i prześladowań ze strony zarządu warsztatów kolejowych, potrzebom tamtejszych towarzyszy. Dlatego też z niemałą radością przyjęli towarzysze w Nowym Sączu wiadomość o utworzeniu się nowej, silnej organizacyi robotników kolejowych w Austryi i postanowili natychmiast do niej przystąpić. Niestety znowu dobra wola galicyjskiego namiestnictwa stawała temu na przeszkodzie mimo, że uczyniono zadość wszelkim wymogom ustaw i przepisów prawnych. Kilkakrotnie musiano wnosić statuta, zanim zostały wreszcie zatwierdzone. Obecnie tedy mają już robotnicy z warsztatów kolejowych w Nowym Sączu organizacyę, która ich potrafi skuteczniej obronić przed wybrykami rozmaitych pp. naczelników, dyrektorów i innych wyższych jeszcze lub niższych władców. Właśnie otrzymaliśmy następującą korespondencyę:

Dnia 14 t. m. odbyło się w lokalu stowarzyszenia „Siła“ pierwsze konstytunjące zgromadzenie »Koła miejscowego« jako filii Stowarzyszenia Zawodowego dla robotników i służby zajętych przy kolejach skarbowych w Austryi.« Zgromadzenie zagaił tow. Brzeziński. Wspomniał on o tem, że statuta były dwu krotnie odrzucone i że to spowodowało tak długą zwłokę a następnie złożył sprawozdanie Komitetu Przygotowawczego i wezwał towarzyszy do licznego wpisywania się do nowego towarzystwa.

Przewodniczącymi zgromadzenia wybrano towarz. Brzezińskiego i tow. Ogarka, na sekretarzy zaś zostali powołani tow. Mendlarski i tow. Zabrza. Tow. Zabrza odczytał statuta, a tow. Rakszewski objaśniał je zebranym. Nu wniosek tow. Rakszewskiego uchwalono: wkładka tygodniowa wynosi 15 ct, każdy członek dostaje po sześciu tygodniach choroby zapomogę w kwocie 10 zlr., muzyka będzie połączona z »Kołem zawodowem« a członkowie mają dopłacać 10 ct. miesięcznie na utrzymanie tejże. Uchwalono także wniosek tow. Szopińskiego, aby »Koło« prenumerowało czasopismo »Naprzód« dla każdego członka stowarzyszenia za stosowną dopłatą do wkładki tygodniowej. Następnie przemawiał tow. Daszyński ze Lwowa, który na wstępie powitał zebranych w imieniu zorganizowanych lwowskich kolejarzy. Tow. Daszyński wskazał korzyści stowarzyszenia zawodowego i zachęcał do zgody, solidarności i energicznej pracy dla wspólnej sprawy. Dwugodzinną jego mowę przerywaną ze strony zgromadzonych częstymi objawami zapału i zadowolenia nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Przewodniczącym wybrano tow. Rakszewskiego, zastępcami tow. Brzezińskiego i Zabrzę. Do wydziału weszli: tow. Barycz, Łowicki, Nowak, Schmidt, Szopiński Stefan, Mikosz, Śliwiński, Klimkowski, Gut Tomasz; do komisyi rewizyjnej: tow. Berezyński, Mazurkiewicz, Synowiec, Hojnicki Adam, Augustynowicz Franciszek; do sądu polubownego: Duwal, Biloński L., Michalik, Gwoździński, Cezar Władysław.

Wł. Z.

Żydowscy pomocnicy handlowi we Lwowie zrozumieli nareszcie, że i oni nie są niczem więcej jak tylko robotnikami najemnymi, i że dla polepszenia swej doli nie mają innego środka jak zorganizowanie się i połączenie z ogólnym ruchem robotniczym. Po kilku zgromadzeniach postanowili przystąpić do partyi socyalno-demokratycznej i założyć własne stowarzyszenie zawodowe. Z końcem też zeszłego roku ukonstytuowało się »Towarzystwo izraelickich pomocników handlowych dla Galicyi i Bukowiny« z siedzibą we Lwowie. Prezesem stowarzyszenia jest tow. Filip Bezen, sekretarzem tow. Maurycy Kreiter. Adres stow.: Lwów, Plac Strzelecki, 15.

Spodziewamy się, że postępowanie to będzie przykładem dla naszych „panów“ subjektów i buchalterów, którzy gardzą innymi robotnikami za to, że ci są »gorzej wychowani«(?), »nieintelligentni.« Zapominają oni, że położenie ich (zwłaszcza subjektów) jest po piekarzach najgorszem tak pod względem czasu pracy, jak i płacy. Może to poskutkuje i będzie bodźcem do upamiętania się dla „panów“ z „Czytelni izraelickiej młodzieży handlowej“ i z „Katolickiej czytelni młodzieży handlowej.“ którzy przy 18 godzinnej ciężkiej pracy dziennej, pomimo wstawiania się za nimi, nie bezbożnych socyalistów — broń Boże! — ale Jezuity Badeniego nie mogą się doprosić u swych pryncypałów już nie odpoczynku niedzielnego — na co im odpoczynku!— ale godzinki wolnej na nabożeństwo.

Z warsztatów i fabryk.

Trzyniec. Barbarzyństwo szląskich majstrów szczególniej we fabrykach metalurgicznych nie zna granic. Lud roboczy, zwłaszcza polski, uważanym jest przez nich za bydło wyjęte z pod prawa przeciw dręczeniu zwierząt. Klasycznym okazem takiego brytana burżuazyi jest majster Kagmos w odlewarni w Trzyńcu, obdarzający robotników za winę, czy niewinnie szturchańcami i biciem po głowie. Godnym jego kolegą jest obermajster Alojzy Uxa. Kiedy 8. b. m. przyszedł do niego tow. Jan Peter z prośbą o danie mu lżejszej roboty na kilka tygodni, dopóki mu się nie wygoi skaleczona noga, otrzymał od niego odpowiedź odmowną w postaci kilku policzków, po których mu się krew z nosa puściła. I oburzyć się tam nawet na takie postępowanie nie wolno pod grozą utraty miejsca. Któż tu więc bydłem: robotnicy, czy majstrowie? Odpowiedź chyba nietrudna.

KRONIKA.

Nasz fejleton. Prześladowania policyjne i sądowe nie są w stanie zgnieść wyłamiającej się idei, zgodnej z potrzebami czasu. Znajduje ona oparcie na coraz szerszych masach, a prześladowania zdobywają jej jeszcze nowych zwolenników. Cesarze rzymscy usiłowali ogniem i mieczem wyniszczyć nieliczną, ale wciąż wzrastającą garstkę chrześcijan; palili, wieszali i krzyżowali ich. Mimo to dziś cały prawie świat przez nich jest zawojowany.

Tak samo ma się dziś rzecz ze socjalizmem. Nie gniotą go aresztowania ani rewizye, ani wydalania, ani konfiskaty. „Prawdy skonfiskować lub spalić nie można“. Socyalizm wyjdzie z tego ucisku zwycięzko i jak niegdyś chrześcijaństwo, tak on w przyszłości świat opanuje. Analogia (podobieństwo) ta między ideą chrześcijaństwa, a socyalizmu co do ich żywotności jest pięknie zobrazowana w naszym dzisiejszym fejletonie, w noweli p. t. „Sen“, przełożony z francuskiego pisma „Liberté“ („Wolność“), które niegdyś wychodziło w Brucseli jako organ Międzynarodówki.

Wygrany proces. Na rozprawie jawnej dnia 12 stycznia przed sądem krajowym karnym został uwolniony od konfiskaty „List otwarty«, wydany jako dodatek do Nru 21 (1893) naszego pisma, a omawiający niecne postępowanie tutejszej Rady miejskiej wobec robotników w sprawie sali na zgromadzenia.

Obrazek naszego »porządku« społecznego. Do sali sądowej wchodzi wynędzniała kobieta, przed nią troje dzieci u piersi czwarte. »Całuję rączki“ ozywają się 3 głosiki dziecięce.

Sędzia (dr. v. Stahl): »Nazywacie się Julianna Hruschka, jesteście żoną czeladnika lakierniczego, macie sześcioro dzieci i byliście 2 razy karani za żebractwo. Teraz jesteście oskarżeni, żeście posłali swe dziewięcioletnie dziecko na żebry. Czy ta dziewczynka rzeczywiście żebrała?« Oskarżona: »Tak, ale Bóg wie, żem jej nie posłała; sama poszła“. — Sędzia: »Z własnego popędu takie dziecko?« — Osk.: »Radco cesarski, mąż mój w tym tygodniu znowu nie miał zarobku i nie przyniósł pieniędzy do domu. Cierpieliśmy głód. Dzieci płakały i wtedy rzekła do mnie Andzia: Mamo, idź żebrać! Na to ja: Nie, ja już nie pójdę; 2 razy mnie złapali, przy trzecim razie zamkną mnie na długo; wtedy dopiero nie będziecie miały ani co jeść, ani matki. Wtedy rzekło dziecko: Nie możemy zginąć z głodu, ja sama pójdę żebrać. I Andzia poszła i przyniosła chleba. Nie miałam serca powstrzymać jej.«

Policyant przesłuchiwany jako świadek zeznaje, że zaczepił dziecko dlatego, że po wielu sklepach prosiło o jałmużnę. — Osk.: »Ale nic więcej nie dostała jak 3 kromki chleba«.

Sędzia skazuje oskarżoną na 48 godzin obostrzonego więzienia. Na prośbę otrzymała skazana zwłokę kary i pozwolenie zabrania ze sobą niemowlęcia przy piersi do więzienia.

Działo się roku pańskiego 1894. w stolicy Austryi.

Proces Omladiny. Dnia 15 b. m. rozpoczął się w Pradze czeskiej, ... **skonfiskowano** może policya pragska spokojnie oczekiwać wyniku tego procesu.

Sprzedajność prasy burżuazyjnej znaną jest powszechnie. Organ austryackich kolejarzy „*Der Eisenbahner*“ podaje w tej sprawie wielce charakterystyczny wykaz łapówek pobranych przez dziennik „*Wiener Allgemeine Zeitung*« od różnych publicznych instytucyj w r. 1887 za przemilczanie różnych ciemnych sprawek. Suma tych łapówek wynosi 70.634 zł. Między innymi figurują: kolej Karola Ludwika 1500 zł.. Laenderbank 4.800 zł., kolej Północna 3.200 zł, Bank Austro-węgierski 1,300 zł, Towarzystwo austr.-węg. kolei państwowych 4.350 zł. itd... I takie sprzedajne szmaty prawią coś o woli ludu i opinii publicznej!

Do statystyki Włoch. Instytut Statystyczny w Rzymie opublikował następującą statystykę: We Włoszech istnieje 336 gmin bez cmentarzy, w których trupy rzuca się do suteren kościołów. Przeszło 200000 ludzi zamieszkuje 37.203 absolutnie niezdrowych piwnic. 9.000 ludzi wykuło swe mieszkania w skałach. W 1700 gminach je się chleb tylko w uroczyste święta. 4.965 gmin nie używa wcale mięsa z nędzy. W 600 gminach nie można wcale otrzymać pomocy lekarskiej. 104 gmin cierpi stale na malaryą. 110000 ludzi jest zarażonych pellagrą. 4890 gmin nie posiada zupełnie wychodków.

I w takich stosunkach ma być porządek i spokój.

Nowy a niezwykły zaszczyt spotkał nas na rozpoczęcie trzeciego rocznika. Aż trzech biskupów, lwowski, (arcy), przemyski i tarnowski osobnym listem pasterskim, kilka arkuszy zajmującym „uroczyście potępili i zakazali czytać“ nasze pismo „Naprzód“, bo... jest ono pismem masońskiem. (??) Dziwi nas tylko, że to — ciężko zapracowane — odszczególnienie spotkało nas tak późno i żałujemy, że musimy je dzielić z innemi jeszcze pismami (nawet katolickiemi), które wcale na to nie zasłużyły.

„**Krakus**,“ który od początku do końca pisze zawsze same brednie o masonach, socyalistach, anarchistach i t. d. zapędził się ostatnimi czasy za daleko i głosił, że Vaillant był socyalistą. Niespostrzegł się biedaczysko, że właśnie w Paryżu odkryto, iż anarchista Vaillant był stałym czytelnikiem »Krakusa« i podobno kolebkę swą zostawił w Krakowie na Zwierzyńcu.....

Godną małżonką katolickiego „Krakusa“ mogłaby być wiedeńska „Neue Freie Presse.“ która przed kilku dniami ogłaszała telegram, że »lwowscy socyalni-demokraci rozlepili anarchistyczne afisze i za to zakazano im zgromadzenia,« — gdyby niestety nie była żydówką.

Międzynarodowy kongres dla ochrony robotniczej. Według uchwały szwajcarskiego zjazdu robotniczego w Bienne zwołał zarząd *Związku Robotniczego* w Szwajcaryi Międzynarodowy Kongres dla ochrony robotniczej na sierpień 1894. r. do Zurychu. Rada Związkowa przeznaczyła na petycyę zarządu *Związku* na koszta tego kongresu 3900 franków pod warunkiem że kongres zachowa charakter neutralny. Według odezwy wydanej przez Komitet organizacyjny mogą na nim wziąć udział delegaci wszelkich stowarzyszeń, organizacyj i korporacyj robotniczych bez względu na przekonania polityczne i religijne. Kongres ma trwać przez tydzień (od poniedziałku do soboty). Projektowany porządek dzienny jest następujący: 1. Praca niedzielna. 2. Praca dzieci i młodych ludzi. 3. Praca kobiet. 4. Praca dorosłych mężczyzn. 5. Środki i drogi do urzeczywistnienia ochrony robotniczej.

Prace wstępne załatwia Sekretaryat Robotniczy w Zurychu. Do komitetu organizacyjnego wchodzą reprezentanci katolickich i socyalistycznych organizacyj robotniczych w Szwajaryi.

Anarchiści we Lwowie?! „Jakaś tajemnicza ręka“ (naturalnie — anarchistyezna!) . **skonfiskowano** **skonfiskowano** . . lekarstwem na socyalną demokracyę. ..

Ośmiogodzinny dzień roboczy zaprowadzono w rządowych warsztatach broni w Anglii bez zmniejszenia płacy. Liczba robotników zajętych w tych zakładach wynosi około 100 000. Towarzysze nasi w Anglii żądają zaprowadzenia ośmiogodzinnnj pracy dziennej także w innych fabrykach rządowych, przedewszystkiem zaś w warsztatach okrętowych. Tak więc w Anglii rząd sam — co prawda nie bardzo dobrowolnie, zaprowadza w swoich przedsiębiorstwach prawdziwe reformy socyalne, podczas gdy u nas w Austryi koleje państwowe, fabryki cygar i tytoniu itd. coraz bardziej potęguja wyzysk robotnika.

Dowcip ludowy. Jenerał Mora, zesłany do Sycylii dla stłumienia tamtejszego ruchu, otrzymał już od ludu (znającego dobrze korupcyą klas rządzących) dużo mówiące przezwisko Gomorra

Towarzyszki Karolina Glas i Amalia Ryba stawały 4 t. m. przed sądem . . **skonfiskowano** „wywołał żywe oburzenie między obecnymi na rozprawie.“

Tow. dr. Ingwer w Bernie został za §. 300 skazany na 3 tygodnie więzienia; po odsiedzeniu kary został wydalony z Moraw. Przeciwko tnmu wniósł rekurs. Ma on nadto proces o § 24 ust. pras. Człowiek ten ma złamaną karyerę za wzniesienie toastu: „Niech żyje czerwona, rewolucyjna socyalna demokracya!“

Tow. dr. Adler z Wiednia został za § 312 przez sąd apelacyjny w Czeskiej Lipie skazany na 3 tygodnie aresztu.

Tow. Warszawskiego, który jest rosyjskim poddanym wydaliła policya z granic państwa austryackiego, pozwalając mu jedynie za wstawieniem się tutejszych towarzyszy na wyjazd do Szwajcaryi na własne koszta. Nadmieniamy tylko, że tow. Warszawski był człowiekiem, o ile wiemy, spokojnym i wcale sobie nie zasłużył na takie obejście się z nim w państwie konstytucyjnem.

„Sztuka a Socjalizm.“ Osobna odbitka z naszego pisma pod powyższym tytułem wyszła już z druku i jest do nabycia w księgarni Zwolińskiego, ul. Grodzka.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia tow. krawieckich odbędzie się w niedzielę dnia 21 Stycznia o godzinie 2 popołudniu w lokału stowarzyszenia ul. Floryańska 21. I. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przewodniczącego; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 4) Wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi stowarzyszenia; 5) Wybór 1 członka do wydziału zgromadzenia towarzyszy; 6) Wybór czterech członków dyrekcyi kasy chorych i ich zastępców; 8) Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej Zgromadzenia Towarzyszy; 9) Wybór trzech członków sądu polubownego; 10) Wybór sześciu delegatów na walne zgromadzenie pracodawców; 11) Wniosek Zarządu o podwyższenie wkladki tygodniowej; 12) Wnioski i interpelacye.

O liczny udział Towarzyszy na zgromadzeniu upra-sza

Biński, przewodniczący.

Sprawozdanie kasowe za IV. kwartał

za czas od 1 października do 31 grudnia 1893 roku.

Fundusz prasowy. Dochód: Prenumerata i sprzedaż pojedyncza 279·81, dary 21·84. Razem 301·65. Rozchód: Deficyt z III. kwartału 10·—; Pensya redaktora za październik, listopad i grudzień 70·—; Druk sześciu numerów od 19.—24. 200·26; Lokal za październik, listopad i grudzień 25·—; Portorya, telegramy, koszta administracyi i inne wydatki 66·61. Razem 371·87.

Dochód: 301·65. Rozchód: 371·87. Deficyt: 70·22.

Fundusz agitacyjny. Dochód: Składki w IV. kwartale 80·54. Rozchód: Deficyt z III. kwartału 35·30; Dodatek do pensyi redaktora za listopad i grudzień: 30·—; Podróże, telegramy i portorya: 4·35. Razem 69·65.

Dochód: 80·54, Rozchód: 69·65.

Pozostaje na kwartał I. r. 1894: 10·89.

Fundusz na prześladowanych: Dochód: Pozostałość z III. kwartału: 32·77. Rozchód: Na podróż dla tow. H. i Ch. 2·84; Dla dwóch podróżnych z Czerniowiec 4·00. Razem 6·84.

Pozostaje na 1 kwartał r. 1894: 25·93.

Komisya kontrolująca:

S. Borowiecki. *S. Kozakiewicz.*
Fr. Sułczewski.

Rachunki partyjne.

Fundusz agitacyjny. Narzeczony 1·—; Biała 6·—; Biała 1·25; Frendowicz 1·—; Borow 1·—; Kozłowski —·50; T. B. —·10; Ch. —·05; B. —·10; Ustroń P. 1·10; Bronchitis 1·—; Zaproszenia —·50. Razem 13·60; Lista zamknięta 31 grudnia 1893 r.

Fundusz prasowy. G. I. —·20; F. S. —·14; D. za poradę prawną —·24; M. K. —·06; I. H. —·06; Kumer —·10; Bułat —·10; Znaleziony —·01; D. —·25; M. —·10; N. N. —·40; Reszta z telegramu —·25; Trafika —·04; Urbanec —·05; Rusin —·04; Borkowski —·20; Urbanec —·40; Obtułowicz —·04; Miś —·04; Katapaksis —·60; Serek —·10; F. H. 1·—; Mroczkowski —·22. Razem 4·64. Lista zamknięta 31 grudnia 1893 roku.

Na koszta procesu tow. Englischa. K. M. —·08; Włoch —·10; Obtułowicz —·20; D. —·25; Klis —·20; Gustawa —·10; Tow. Węglarze 1·—; Skawiński —·05; Immerglück 25; Urbanec —·15. Razem 2·38. Poprzednio wykazano 10·70. Razem 13·08. Lista zamknięta 31 grudnia 1893 roku.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy **Leon Misiołek ul. Św. Jana 13.**

Wydawca: Jan Englisch.
Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Reger.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.